

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.150

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 26 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej. zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Z doli i niedoli robotników w przemyśle łódzkim.

Przyjazd p. Wojewody Darowskiego a horoskopy lepszej sytuacji w przemyśle. — Redukcje majstrów. — Co importuje się do nas z Berlina? — Konieczność kontroli fabryk przemysłowców.

Witając nowego wojewodę naszego miasta, pozwolimy sobie wyrazić niepełną nadzieję, że jako świetny znawca stosunków z każdej dziedziny pracy, potrafi ożywić zamierający kołos przemysłu łódzkiego. Ruch maszyn staje się coraz słabszym i coraz cichszy odgłos turkotu dolatuje z murów fabrycznych. Mniejsze fabryki markowych milionerów zostały unieruchomione, dlatego że przyśrubowany kredyt nie pozwala dyskutować w dowolnej ilości wekali, wystawionych przez dolarowych hurtowników.

Giełda biała i czarna w swoim termometrze spekulacyjnym wykazuje jednakowy poziom złotego, dzięki czemu stopniowo wchodzimy na normalne tory gospodarcze.

Raz, poraz wybucha zatarg na tle stawek, które w słabym stopniu trzeba przystosować do wymagań życiowych rzesz robotniczych, stale borykających się z zachłannością i grozą wyzysku, wynikającego z nieomówień ustawowych.

Kalendarz gabinetowy Inspektora Pracy, został zapelniony notatkami o mających się odbyć konferencjach stron, które stale szukają arbitrażu rządowego, dla załatwienia kwestii spornych powstałych na podórkach fabrycznych.

Przedstawiciele związków robotniczych, kilkakrotnie odwiedzają tereny fabryczne, gdzie robotnikom dzieje się krzywda, powodując interwencje i narady powasnlonych. Co tydzień do drzwi Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy zgłaszają się tysiączne partie robotników pozbawionych pracy.

Bałast ten zostaje wciągnięty do kartoteki, posegregowanej na kilkadziesiąt kategorii, zbędnych dziś na rynku pracy w przemysłowym okręgu łódzkim. W szeregach bezrobotnych coraz częściej poczęły uwijać się sylwetki majstrów, jedynych dotychczasowych pupilów bawelnianych i wełnianych kreuzsów. Bezpośrednim powodem bezrobocia majstrów fabrycznych, stała się słynna degradacja hierarchii majstrowskiej o jeden stopień. Majster oddziaływał objął funkcję majstra salowego, a salowy komenderuje

dziś tylko pewną grupą maszyn, od których majstrowie zwyczajni (właściwie podmajstrzy) zostali odsunięci na niższe stopnie. Praktykanci na majstrów i tytularni podmajstrzy zostali zredukowani i wyrzuceni na niegościny bruk łódzki. Owa redukcja dojrzewała już oddawna, ze względu na nieproduktywność majstrów salowych, czynności których były sprrowadzone do kancelaryjnych manipulacji personelem. W mniej-

szych firmach takie objawy należały do rzadkich i o ile majstra zwolniono to z przyczyn zmniejszenia ruchu maszyn i obsługi. Wspomniane zmiany w obsadzeniu warsztatów zostały podyktowane koniecznością przystosowania produkcji do wymagań obecnych, a to ze względu na minione czasy nadprodukcji i zlotodajność kredytów czerpanych z wyrahowania na zbawienną dewaluację sum pożyczonych.

Błędne w zasadzie przewartościowanie rubla przedwojennego na złote, spowodowało obecne zatargi na tle taryf i cenników plac pozostałych z przedwojennych czasów, i zmedyfikowanych na niekorzyść robotnika. Gdyby wartość nabywca pieniędzy miała te same walory co przed wojną — zbyteczne byłyby komisje statystyczne do badania wzrostu drożyzny, urzędy i komisje lotne do walki z lichwą i wszelkie inne po-

wołane instytucje przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Ciągłość zatargów na tle plac i warunków pracy stwarza sytuację chaotycznych i absurdalnych obliczeń za jednostkę wyprodukowaną z najpodlejszego surowca zdobytego z wielkim trudem przy pomocy niezbyt lojalnych niemieckich stacji celnych. Przemysł i handel dusi się w okupacji, która stała się groźniejszą od okupacji politycznej obcych narodów. Brak zaufania do zdolności twórczej i uczciwej kalkulacji swych wyrobów, przez naszych fabrykantów, spowodował słaby zbyt na rynkach zagranicznych, gdzie z zaniepokojeniem, a może z radością śledzą przebieg dzisiejszego kryzysu.

Przeszło 40 procent ogólnego importu stanowią szmaty i wszelkiego rodzaju odpadki sprowadzane bezpośrednio z Berlina, dając przekonanie, że przemysł nasz wymaga skutecznej opieki od obecnej kurateli zbytecznej a nawet szkodliwej dla całego organizmu gospodarczego Państwa

Ludność pracująca w okręgu łódzkim kołocząc do miarodajnych czynników, żeby zainteresowali się praktycznie objawami obecnego kryzysu przemysłowego, gdyż dotychczasowe zabiegi w postaci papierowych projektów św. Biaracego nie odnoszą absolutnie żadnych skutków.

Należy zahamować szkodliwy rozpęd pracodawców zmierzających leczyć niedomagania przemysłu na wycieńczonych organizmach ludzi pracy. Trzeba zmusić ich do ustępstw z zysków, jakie były w okresie inflacyjnym. Rzeczowa i umiejętna kontrola państwowa nad wytwórczością i osiąganiami korzyściami, otrzeźwi przemysłowców, ignorujących dziś wszelkie zarządzenia władz.

Specjalna komisja składająca się z osób dobrze obznajomionych z przemysłem, niech z upoważnienia władz państwowych, wejrzy do zamkniętych i zazdrośnie bronionych murów fabrycznych, żeby ustalić sprawiedliwe warunki płacy i pracy.

W. P.

Tymczasowy układ gospodarczy polsko-niemiecki został już zawarty!

Rokowania o traktat handlowy rozpoczną się 1 kwietnia. — Narady nad kwestiami uregulowaniami konwencją paryską.

Berlin, 14 stycznia.

Termin 10-go stycznia oznaczył — jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy — koniec dotychczasowego układu stosunków handlowych między Polską a Niemcami.

Ponieważ rokowania o nową, definitywną umowę handlową jeszcze się nie rozpoczęły, przeto konieczne okazało się zawarcie tymczasowego układu na przeciąg kilku miesięcy.

Wedle doniesienia Urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej, taki układ prowizoryczny jest już faktem dokonany.

Oto w poniedziałek o godzinie 16.30, delegat polski Tarłowski, podpisał z delegatem Rzeszy niemieckiej Walretem prowizoryczny układ gospodarczy, na czas od 10-go stycznia do 1-go kwietnia.

Przez ten czas każda strona będzie pobierała cła według swych autonomicznych stawek celnych.

Obie strony zobowiązują się nie wydawać w okresie tym w sprawie obrotu towarowego żadnych zarządzeń, któreby wpływały ujemnie na import towarów drugiej strony.

Rząd polski będzie stosował w tym czasie rozporządzenia o cłach z dnia 22 listopada 1923 roku, ogłoszone w Nr. 102 Dz. Ust. Rząd niemiecki nie będzie stosował rozporządzenia o taryfach kolejowych, zawartych w artykule 10 umowy celnej z dn. 25 grudnia 1922 r. Obie strony zobowiązują się w dziedzinie ograniczeń i odprawy celnej oraz w dziedzinie innych formalności nie zmieniać obecnego stanu rzeczy na niekorzyść strony drugiej.

Obie strony zobowiązują się przystąpić dnia 1 kwietnia do rokowań nad traktatem handlowym.

Delegaci niemieccy oświad-

czyli, że chcą w rokowaniach wyjść z założenia generalnej wzajemności klauzuli o najwyższym uprzywilejowaniu, na co delegaci polscy odpowiedzieli, że zasada klauzuli największego uprzywilejowania będzie mogła być uwzględniona tylko w ramach możliwości.

Jednocześnie delegacja niemiecka przyjęła propozycję polską, dotyczącą natychmiastowego przystąpienia do rokowań w sprawach objętych konwencją, zawartą przez ministra Olshewskiego w Paryżu dnia 9-go stycznia 1919 r. i deklaracją z tej daty, o ile zawarte w nich problemy nie zostały załatwione drogą konwencji podczas rokowań w Dreźnie. Do problemów tych należą sprawy następujące: ustalenie, w jakiej wysokości Niemcy obowiązane są uczestniczyć w opłacie emerytur wojskowych i cywilnych mieszkańcom obszarów odstąpionych Polsce na mocy traktatu. Na mocy podpisanej umowy w Paryżu, Niemcy zobowiązały się do udziału w tych opłatach. Określenie wysokości tych udziałów będzie przedmiotem wymienionych rokowań.

Następne rokowania obejmą inne sprawy, poruszone w umowie paryskiej, jak zwrot przez Niemcy wszystkich funduszy, które należą do osób prawnych na obszarach odstąpionych, funduszy duchowieństwa katolickiego, które uległy sekularyzacji, wydanie przez Niemcy Polsce wszystkich archiwów, dotyczących administracji odstąpionych obszarów, zwrot Polsce zabytków, dzieł sztuki, dokumentów, materiałów naukowych i bibliograficznych, zabranych z obszarów odstąpionych Polsce, w różnych epokach, a które należą bądź do państwa, bądź do zarządów prowincjonalnych, komunalnych.

Niezależnie od tego przedmiotem rokowań będzie jeszcze kilka spraw, których uregulowanie jest niezbędne dla ustalenia normalnych stosunków między Niemcami a Polską. Rokowania rozpoczną się natychmiast w Berlinie. Będzie je prowadził prezes Prądziński.

Dookoła konfliktu gdańskiego.

WARSZAWA, 14 stycznia. Z Gdańska donoszą: Wszystkie wiadomości dotychczas po dane były prywatne. Rozmowa, jaką miał nasz komisarz generalny z Mac Donnell'em prowadzona była chwilami tonem podniesionym i ostrym. Mac Donnell miał jeszcze raz zażądać usunięcia skrzynek.

Komisarz generalny Strassburger podobno zapowiedział, że gdyby senat wszedł na drogę samowoli, rząd polski uzna umowę warszawską z r. 1921, zawartą z delegatem Gdańska ówczesnym senatorem Jewelowskim za zerwaną przez Gdańsk, wskutek czego stan rzeczy wróci do ścisłych zasad traktatu wersalskiego. W Gdańsku były pogłoski, że skrzynki polskie „mają być usunięte” o godzinie 11 przed południem. Koło skrzynek gromadzą się liczne tłumy. Skrzynek pilnuje jednak Schupo. Skrzynki, rzecz prosta, pozostały.

Zbliżenie ekonomiczne.

PARYŻ, 15.I. (PAT.). — Prasa francuska wyraża zadowolenie z powodu zawarcia układu na konferencji finansowej, podkreślając, że układ ten jest poniekąd ewenementem w dziejach stosunków międzysojuszniczych w okresie powojennym, a to z tego powodu, że przywraca solidarność mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych.

Pięciolecie Ligi Narodów

Problemy mniej ważne, choć związane z zagadnieniem ograniczenia zbrojeń, celem końcowym Ligi.

Liga Narodów stróżem pokoju światowego.

Liga Narodów w ciągu swej pięcioletniej działalności zdobyła sobie słusze i należne jej uznanie i ugruntowała swój autorytet, dzięki pracom, jakie na jej terenie i pod jej egidą zostały dokonane.

Zakres działalności L. N. jest bardzo wszechstronny, obejmuje bowiem wszystkie dziedziny życia międzynarodowego. Znane są jej usiłowania i wyniki w dziedzinie humanitarnej i społecznej, nie będą się nimi bliżej zajmował. Chciałbym natomiast nieco szerzej omówić jej działalność z dziedziny rozbrojenia, bezpieczeństwa i utrzymania pokoju światowego.

Stała Komisja Doradcza.

W zaraniu powstania Ligi Narodów spotkał ją duży zawód, który całą jej dalszą pracę moeno hamował i utrudniał, było to odsunięcie się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od prac Ligi Narodów. Było to tem przykrejsze, że właśnie idea Ligi Narodów powstała i została urzeczywistniona przez obywatela Stanów Zjednoczonych ówczesnego prezydenta Wilsona. Niezrażona tem niepowodzeniem Liga Narodów rozwija od pierwszej chwili z całą energią prace i studia, które zmierzają do urzeczywistnienia głównego celu Ligi Narodów, utrwalenie pokoju światowego. Zadanie to niełatwe wobec skomplikowanego charakteru tego problemu. Zdaje sobie sprawę z tego Rada L. N. i w tym celu organizuje podział pracy, tworząc organy, zdolne do studjowania tego zagadnienia. Tak powstaje Stała Komisja Doradcza dla spraw wojskowych, morskich i lotniczych, oraz Tymczasowa Komisja Mieszana.

Gwarancje bezpieczeństwa.

Zagadnienie ograniczenia zbrojeń, które pakt powierza Lidze Narodów wymaga długich przygotowań i sprzyjających okoliczności politycznych, by mogło być doprowadzone do pomyślnego zakończenia. Komisje Ligi Narodów, starając się przezwyciężyć rozliczne trudności i przeszkody, na jakie natrafiały w studjach i pracach, doszły do przekonania, że nim się ułoży ogólny plan ograniczenia zbrojeń, ten cel końcowy ich wysiłków, trzeba wpięty załatwić problemy mniej ważne, choć ściśle związane z zagadnieniem ograniczenia zbrojeń, jak: definitywne unormowanie kontroli handlu i fabrykacji bronią i amunicją, ograniczenie wydatków budżetowych na uzbrojenie, wojnę chemiczną i bakterjologiczną, oraz ograniczenie zbrojeń na morzu, bo uregulowanie tych problemów ułatwi w znacznym stopniu ułożenie ogólnego planu ograniczenia zbrojeń, w którym będą się mieściły gwarancje bezpieczeństwa dla poszczególnych państw, co razem stworzy trwałe podstawy powszechnego i trwałego pokoju.

Ograniczenie podatków.

Prace nad przeprowadzeniem ograniczeń zbrojeń na morzu wzięły za podstawę układ waszyngtoński z 1921 r. i zmierzają do rozciągnięcia tego układu na państwa, które nim nie były objęte, jednakże wszelkie usiłowania spełzyły na niczem, żadnych konkretnych rezultatów nie osiągnięto i sprawę tę przekazano przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Sprawę ograniczenia wydatków na uzbrojenia załatwiono prowizorycznie w ten sposób, że zwrócono się do rządów państw członków Ligi Narodów z apelem niepowiększania swych wydatków na uzbrojenia w najbliższych latach i doprowadzenia swych budżetów na uzbrojenia do norm przedwojennych.

Ostatecznie na V Zgromadzeniu Ligi Narodów postanowiono sprawę tę włączyć do programu konferencji rozbrojeniowej, celem wspólnego załatwienia jej wraz z innymi problemami.

Wojna chemiczna.

Wojnę chemiczną uznano za barbarzyński środek walki, ale nie znaleziono sposobów, by jej w przyszłości zapobiec. Jako częściowe zarządzenie temu złu, uznano zbieranie i publikowanie wszelkich odkryć z tej dziedziny i podawanie sposobów przeciwdziałania straszny skutkom działania broni chemicznej. Postanowiono również wezwać państwa, by przystąpiły do układu waszyngtońskiego 6 lutego 1922 r., tyżącego się używania gazów trujących i łodzi podwodnych w czasie wojny.

4 maja 1925 r.

W sprawie kontroli handlu bronią i amunicją poczyniono poważne i konkretne postępy. Opracowano projekt konwencji i za zgodą poszczególnych rządów Rada L. N. postanowiła na swem posiedzeniu ub. r. w Rzymie, zwołać na 4 maja 1925 r. międzynarodową konferencję, celem przedyskutowania opracowanego projektu konwencji i ewentualnego przyjęcia go. Pierwszorzędne znaczenie tej konferencji polega nie tylko na doniosłości zagadnienia, jakie ma załatwić, ale na fakcie, że w konferencji tej wezmą udział Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Niemcy. Będzie to pierwszy fakt uczestniczenia Stanów Zjednoczonych w zgromadzeniu zwołanem z inicjatywy Ligi Narodów i pod jej egidą,

co pozwala rokować nadzieję na współpracę Stanów Zjednoczonych i w innych sprawach z dziedziny rozbrojenia, co by miało tę dobrą stronę, że ułatwiłoby i przyspieszyłoby osiągnięcie pozytywnych rezultatów i podniosłoby jeszcze prestige i znaczenie Ligi Narodów.

Sprawa uprawomocnienia protokołu.

Protokół genewski i związana z nim konferencja rozbrojeniowa ma być przedmiotem obrad marcowego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Znaczenie i wartość protokołu genewskiego w razie jego realizacji są ogólnie znane, dlatego też państwa Europy pragnące utrzymania pokoju dążą wszystkimi siłami do urzeczywistnienia i uprawomocnienia protokołu. Międzynarodowa konferencja w sprawie kontroli handlu bronią i amunicją da niewątpliwie możliwość przeprowadzenia rozmów i wymianę poglądów w tej sprawie i należy się spodziewać, że zbliży ostateczny termin wejścia w życie protokołu genewskiego.

Nowa instytucja.

Liga Narodów w dążeniach pokojowego załatwienia wszelkich sporów posługuje się instytucją stworzoną przez siebie, mianowicie, Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej, który ma już chlubną swą historję i zasługi w rozstrzygnięciu kilku spraw jemu powierzonych.

Reasumując dążenia i prace Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia i bezpieczeństwa możemy stwierdzić, że idea Ligi Narodów zachodzą coraz więcej zwolenników, że idea pokoju i rozbrojenia coraz bardziej przenika szerokie masy społeczeństwa w różnych krajach.

Wpływy Ligi Narodów.

Nie ulega żadnej wątpliwości że wpływy i znaczenie Ligi Narodów rosną z roku na rok, a rozwój wypadków wskazuje na to, że zdobędzie sobie ten autorytet, jaki chcieli jej dać jej założyciele. Zależy to oczywiście w dużej mierze od członków Ligi Narodów, od poparcia i współpracy, jaką jej uczynią. Ponieważ, istnienie Ligi Narodów o pełnym autorytecie leży w interesie narodów słabych i zagrożonych, pokojowo usposobionych, a pragnących jedynie zachować swój stan posiadania, by móc spokojnie się rozwijać kulturalnie i ekonomicznie, narody te powinny w skoordynowanym wysiłku na każdym kroku popierać dążenia Ligi Narodów przez czynną współpracę, a wtedy Liga Narodów stanie się tem, do czego powoli zmierzają i czem być winna, opiekunem i stróżem pokoju światowego, ku ogólnemu dobru ludzkości.

Dr. St. K.

Wróżbiarka i cesarz.

Wszystkie przepowiednie sprawdziły się.

Pod tym tytułem podaje „Le Quotidien“ ciekawy epizod z głośnej dziś zagranicą książki, jednego z najlepiej poinformowanych publicystów i historyków Anglii współczesnej, naczelnego redaktora „Timesa“, p. Wickham Steeda „Wspomnienia z przed trzydziestu lat“.

W roku 1848, przyszłość ks. Wilhelma pruskiego, brata panującego ówczesnie Fryderyka Wilhelma nie przedstawiała się w zbyt różowym świetle. Posadzono go o to, (i zdaje się, nie bez powodów), że będąc szefem partji militarnej i reakcyjnej w trakcie rewolucji 1848 r. strzelał do zrewoltowanej ludności. Ponieważ na jakiś czas powstańcy wzięli górę, król pruski poradził niepopularnemu bratu, który miał dziedziczyć tron, aby się udał w celach poratowania zdrowia do Anglii. W roku 1849 sytuacja dla księcia o tyle się polepszyła, że pozwolono mu wrócić z wygnania do Prus. W drodze powrotnej przejeżdżał przez Moguncję. W okolicach miasta tego mieszkała słynna wróżbiarka, gorliwa zresztą katoliczka, która cieszyła się opinią świętej, a którą zwano Johanna. Namówiono księcia, by ją odwiedził.

Staruszka powitała go słowami:

— Witam Jego Królewską Mość.

— Ja mam być królem, — rzekł książę, do niedawna baniata, — jakiego państwa?

— Nowego cesarstwa niemieckiego, — brzmiała odpowiedź.

Rok przedtem, król Fryderyk Wilhelm odmówił korony cesarskiej, którą mu ofiarowała większość państw niemieckich. W danym wypadku postąpił słusznie, ale nie wydawało się prawdopodobnym, aby okazja miała się powtórzyć.

— Kiedyż zostanie stworzo-

ne to cesarstwo? — zapytał sceptycznie książę.

Wróżbiarka wzięła arkusz papieru i napisała na nim dwukrotnie datę bieżącego roku w następujący sposób:

1849

1

8

4

9

— Niech Wasza Królewskość zrobi dodawanie, rozkażała.

— 1871, — rzekł książę.

— W roku 1871 zostaniesz cesarzem nowych Niemiec.

— Jak długo będę panował?

— Dodaj w ten sam sposób cyfrę 1871, — odrzekła wróżbiarka.

1871

1

8

7

1

— 1888, — odrzekł książę.

— Umrzesz w roku 1888. Długie będziesz miał życie i pełne chwały.

— A jak długo przetrwa cesarstwo?

— Dodaj jeszcze w ten sam sposób cyfrę 1888.

1888

1

8

8

8

— 1913, odczytał książę.

— 1913 rok będzie ostatnim rokiem cesarstwa — rzekła wróżbiarka.

Książę zostawszy królem Prus, został rzeczywiście koronowany na cesarza niemieckiego w r. 1871 w Versailles. Umarł w przepowiedzianym mu roku 1888.

Przepowiednia ta była znana w całych Niemczech. Był też o niej poinformowany cesarz Wilhelm II. Na jego słaby a egzaltowanym umyśle, mówi Steed, musiała ona zrobić

silne wrażenie. Z biciem serca musiał więc czekać na fatalną datę r. 1913.

P. Steed uważa, że mistyka a w gruncie mierny człowiek Wilhelm II zwlekał z rozpętniem pożoży aż do 1914 r., jedynie dla tego, że bał się spełnienia proroctwa. Gdy minął fatalny rok 1913, odetchnął. Musiała Johanna się omylić: groźny termin minął szczęśliwie.

Hypoteza p. Steeda nie jest niemożliwa, gdy się zważy umysłowość Wilhelma II.

Chociaż faktycznie upadek Niemiec przypadł na rok 1914, a raczej 1918, obserwując jednak pilnie, trudno jest zaprzeczyć, że r. 1913 był ostatnim rokiem potęgi cesarstwa niemieckiego. Od tego roku zaczęło się już chylenie ku klęsce.

A więc Johanna się nie omyliła.

Moralność a teatry londyńskie.

Obowiązkiem lorda szambelana w Londynie, jest cenzurowanie sztuk teatralnych, które nie mogą być wystawione, zanim on je nie przeczyta i nie obejrzy przed próbą jeneralną. Jedno z rozporządzeń jego wywołało niedawno sensację w świecie artystycznym.

W teatrze Saint-James miało wystawić farsę pod tytułem „Intryganci“. W czwartym akcie, artystka grająca tytułową rolę musi zmienić suknię na scenie, za parawanem. Scena ta nie podobała się cenzorowi i w wilję przedstawienia odmówił zezwolenia na wystawienie tej sztuki.

Autor, dyrektor, reżyser aktorzy chodzili kolejno prosić o zmianę decyzji i ostatecznie lord szambelan cofnął zakaz pod warunkiem, że parawan będzie z grubego materiału i tak ciężki, że przeciąg nie będzie go mógł przewrócić.

Migawki.

Łapaj złodzieja.

(Zdarzenie prawdziwe).

Do magazynu garderoby męskiej w śródmieściu przybył nieznajomy pan i kazał sobie podać futra do wyboru. Oglądał drobiazgowo, przymierzał po kolei każde futro i wnet padł wybór na jedno, co najlepsze i dobrze leżące. Gdy rozpoczął pytania o cenę i próbę targu, weszło kilku gości do sklepu.

Nieznajomy pan korzystając z chwilowego zamieszania i zajęcia ekspedjentek wyszedł bez wyrównania wytargowanej ceny kupna. Parę sekund wystarczyło, by wszelki ślad po nim zaginął, a natychmiastowy pościg względnie poszukiwania po zostały w własnym zakresie działania bez rezultatu. „Na pamiątkę swoich odwiedzin” pozostawił w sklepie jesienne palto, którego nie mógł — był na tyle elegancki — wziąć ze sobą.

Mysł i cała nadzieja w odzyskaniu pana złodzieja poszły w kierunku naszej policji „angielskiej”. Dano znać o wypadku natychmiast. Policja zaczyna urzędować, przesłuchując, wypytując, śledząc. Już jest na tropie, każe sobie tylko dostarczyć corpus delicti — pozostawiony w sklepie płaszcz. Któż by śmiał w tem policji opór stawiać, jeśli to tylko do celu ma prowadzić.

Minęło lat kilka. Pan złodziej używa w zdrowiu i powodzeniu futro, policja zatrzymała palto — a magazyn uszkodzony ma na koncie kradzieży futro, a z konta wymienionego zysku palto nie wykreslił. Ponieważ interwencja w tym kierunku w policji trafia na wymijające odpowiedzi, zapytu-

Nienawidził kobiet i kolegów, którzy topili zmartwienia swe w kieliszku i będąc z natury człowiekiem oddanym tylko sobie
zamykał się w pokoju z Ewersem i wertował godzinami
jego niesamowite utwory, aż kiedyś pod wpływem chwili
powiesił się na własnych szelkach.

Policja zainteresowana dziwnym samobójstwem wdrożyła energiczne śledztwo.

(W.) Ciche i spokojne życie prowadził Antoni G., zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 22. Zatrudniony jako biuralista w jednej z większych firm, był gorliwym i sumiennym urzędnikiem, i temi właśnie zaletami zdobył sobie całkowite uznanie szefów.

Ze swej skromnej pensyjki urzędniczej

utrzymywał siostrę, zamieszkałą w oklicach Wielunia.

W Łodzi krewnych nie posiadał, a że do knajp żadnych nie zaglądał, więc

koło jego znajomych nie mogło się poszczycić ilością, ale za to jakościowo było bez zarzutu.

Po skończonej pracy, zamykał się zwykle w pokoju, zatapiając się w czytaniu książek. Była to jedyna jego pasja, której oddawał się z całą namiętnością.

Kobiety nie zajmowały najmniejszego miejsca w życiu Antoniego G.

Widział on w nich jedną z przyczyn nieszczęść swych kolegów i narówni z wódką ignorował je zupełnie.

Przed kilkoma tygodniami stracił Antoni G. posadę z powodu redukcji.

Jemy tą drogą pana dyrektora N., czy można już palto z konta przychodów wykreslić?

Nie przejął się jednak tem zbyt, gdyż będąc z natury oszczędnym, odłożył sobie nie jeden grosz.

Teraz miał zupełną swobodę, nie kępowaną zajęciami w biurze i mógł się w zupełności poświęcić książkom.

Nie wychodził całymi dnia-

mi z pokoju, zaczytując się Ewersem, Poe'm i t. p., gdyż gustował jedynie w tej literaturze.

Pod wpływem tej literatury popełnił w dniu wczorajszym samobójstwo,

wieszając się na szelkach. W sprawie tej wdrożyła policja energiczne śledztwo.

W głodzie i chłodzie zimowych chwil czekał z rozpaczą na jutro lepszych dni,

lecz jutro dobrobytu nie błysnęło.

(W.) — Może jutro dostanę jakąś pracę, wyszeptał drżącym głosem

Adam Z., zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej Nr. 67, — może już od jutra zaświta dla mnie jakiś promyk światła, że będę w stanie

zaspokoić swój głód.

I jutro nadeszło... Szare, po nure, jak codzień. Tak samo bezbarwnie poruszali się ludzie na ulicy, tramwaje jechały, sklepy manufaktury świeciły pustkami, ziarno piasku spadło w klepsydrze Chronosa, a nic w sytuacji nieszczęsnych nie zmieniło się na lepsze.

Zapotrzebowanie robotników.

Z Misji Francuskiej w Poznaniu wpłynęło do P. U. P. P. zapotrzebowanie na kilkunastu wykwalifikowanych robotników

— Może już jutro, — wyszeptwały zbiegłe wargi.

I tak dzień po dniu schodził, szare dni podobne do siebie, jak krople wody, dni bez światła nadziei,

bez wiary w lepszą przyszłość. I nastał wreszcie dzień, gdy wargi wygłodzonego człowieka niezdołne były nawet do szepotu, gdy

wycieńczone członki odmówiły posłuszeństwa.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i przewiózł ofiarę bezrobocia do zbiorni miejskiej.

kotlarzy, modelarzy i ślusarzy. Poza tem jest jeszcze około 100 miejsc wolnych w górnictwie i przy pracach polnych, niezajętych mimo podawanych już zawiadomień.

Wyrok w sprawie komunistów.

Onegdaj Sąd Okręgowy po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora Markowskiego, domagającego się w swem długiem przemówieniu surowego wymiaru kary na wicherzycieli ustroju państwa naszego i przemówień adwokatów Paschalskiego, Honigwila, Duracza i Dicksteina — udał się o godz. 2 i pół nad ranem na naradę, przerywając rozprawę do dnia wczorajszego.

Wyrok ogłosił sąd w dniu wczorajszym o godz. 3 po południu.

Wyrok.

Aleksander Majewski skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia i na 6 miesięcy za podrobienie paszportów, — łącznie 5 lat.

Kazimierz Borczyk — 6 lat ciężkiego więzienia.

Władysław Marciniak, Stanisław Krasiński, Wacław Sobczak, Artur Linke, Gustaw Bich, Nauman Klein, Pinkus Baczyński, Kazimierz Grabowski, Zygmunt Kunce — wszyscy po 4-ry lata więzienia.

Stanisław Richter, Stanisław Wróblewski, Czesław Łuczak — po 3 lata ciężkiego więzienia.

Cecylja Grinberzanka — 2 lata twierdzy.

Romana Granasówna — półtora roku twierdzy, przyczem obu komunistkom zaliczono po roku aresztu prewencyjnego.

Wszyscy oskarżeni zostali pozbawieni wszelkich praw stanu.

Co do oskarżonej Granasówny sąd zastosował kaucję w wysokości 2000 złotych. Pozostałych natychmiast osadzono w więzieniu.

RODA-RODA.

Pojedynek braterski.

Zimą roku 1853 sprowadzono pod eskortą do Cetynji, stolicy Albanji, dwóch braci z synami: mieszkających Wirpazaru, znanych ze swej dzielności.

Dowódca eskorty miał przy sobie list następującej treści:

„Odemnie, komendanta miasta Wirpazaru do księcia i senatu.

Przesyłam dwóch 16-letnich chłopców, stryjecznych braci, Stanka i Jakosza Rajewiczów. Żyją z sobą w niezgodzie. Chciałbym ich pogodzić, ale napróżno, boję się, że się krew poleje.

Czyni z nimi, co uważasz za stosowne. Ojcowie obu młodzieńców jadają także”.

Książę Daniło przeczytał w skupieniu list.

— Gdzie jest ten wicherzyciel, który nie słucha swego dowódcy? — spytał po przeczytaniu.

Eskorta popchnęła Stanka do stóp wzniesienia.

Książę obrzucił go wzrokiem i dał znak, że może wrócić na swoje miejsce.

— Odpowiedzciez ojcowie wyrodnym dzieci, jaka przyczyna ich kłótni!

Starzy porozumieili się wzrokiem i jeden z nich zaczął:

— Za pozwoleniem, Jasny Gospodarze, całujemy twe ręce i kraj twej szaty.

Okaz twą łaskę i wysłuchaj nas od początku. Brat mój i ja

ożenił się jednego dnia, a synowie nasi urodzili się w jednym tygodniu, razem wychowywali się i kochali, jak bracia.

Pewnego dnia poszli nasi chłopcy na jarmark, dokąd wyśłaliśmy ich, dla załatwienia pewnych rzeczy.

Kiedy już mieli wracać do domu, zauważył jego Stanko piękną dziewczynę, mieszkankę sąsiedniej wioski, która wraz z swą ciotką przybyła na jarmark.

Stanko zaprosił ją na wódkę i płochą dziewczyna zgodziła się. Ponieważ przypadła mu bardzo do gustu, podarował jej piękną miedzianą bransoletkę.

Przypadkowo doszedł, ale już później, do tej dziewczyny Jakosz i rozmawiali dość długo ze sobą, ponieważ syn mój był z nią spokrewniony przez matkę.

W pewnej chwili dziewczyna wyjęła z zanadru bransoletkę i zaczęła się nią bawić. Jakosz zabrał jej to i schował żartem do kieszeni, poczem pożegnał się z dziewczyną, mówiąc, że odda bransoletkę następnego dnia.

Po pewnym czasie wracali obaj chłopcy do domu.

— Stanko, zgadnij, od kogo ja dostałem?

Stanko poznał bransoletkę i z tego to głupiego powodu powstała kłótnia.

Kiedy przed kilkoma dniami Serdar Omer Pasza napadł na Wirpazar ze swemi wojskami..., ale Gospodarze, chłopcy to lepiej opowiedzą.

— Dobrze, mów ty, Stanko — rozkazał książę.

— Wycelowałem z fuzji w pewnego turka, — rozpoczął Stanko, — i wystrzeliłem, raniąc go śmiertelnie. Wyskoczyłem tedy z za szafca i rzuciłem się na niego, by mu uciąć jego pogański łeb.

Lecz Jakosz mię uprzedził. Przysięgam na świętego Piotra, że to był mój turek. Poznałem go po turbanie. Ale Jakosz odtrącił mię. Nie panując dłużej nad sobą wyrwałem szablę z pochwy i raniłem go w rękę.

— Lekkie draśnięcie — wtrącił Jakosz, pokazując małą bliznę na rękę.

— Mów dalej ojcie — prosił Stanko, drżąc ze zdenerwowania.

— Tak było, — zaczął jeden ze starców, — i na polu bitwy nasze niesforne dzieci rozpoczęły walkę. Dopiero przybyli nasi ludzie oddzielili walczących.

Wtedy Stanko krzyknął ze złością:

— Przysięgam, że nim zedrzesz tę parę butów, zginiesz od mej szabli!

Od tego dnia czyhali na siebie i szukali lada okazji do sporu i bitki. Napróżno staraliśmy się z bratem przeskodzić temu. Wkońcu przysłał nas komendant Wirpazaru przed

two oblicze.

Książę zamyslił się i rzekł tonem nie znoszącym sprzeciwu:

— Idźcie do domu jako bracia. Nie chcę, by między krewnymi krew się lała, a jeśli nie, to każe was położyć na lawecie działa i wsypać po 25 batów.

— Dobrze panie, — powiedział Jakosz, — chcę z nim zgodę, lecz jeśli on nie zechce, niech powie, czego żąda.

Stanko ukląkł przed księciem.

— Zaklinam cię, panie, nie żądaj tego odemnie. Nie zniosę tej hańby. Głowa turka należała do mnie, a on mi ją zabrał. Nie mogę mu podać ręki na zgodę, niech pojedynek między nami rozstrzygnie spór. A jeśli nie zgodzisz się na to, Gospodarze, to każe mię zastrzelić, gdyż w przeciwnym razie, o ile żyć będę, nie spoczne, dopóki nie zabije Jakosza.

Książę zwrócił się do Jakosza:

— A co ty powiesz na to?

— Będę posłuszny twej hospodarskiej woli. Rozkażesz podać rękę — podam, każesz walczyć — raz się tylko umiera, a nie trzy.

Książę pokiwał w zadumie głową i, po naradzie z senatorami, rzekł:

— Idźcie do domów, może młodzie nareszcie zmądrzeją i za niechają niepotrzebne rozlewu krwi braterskiej.

Stanko ukląkł się nisko. — Gospodarze, wola twoja

panuje nad ziemiami, górami i morzami. Szkoda czasu, jutro, ani za rok, postanowienia swego nie zmienię.

— Więc walczyć! — krzyknął zdenerwowany książę.

Utworzono duże koło, w środku którego stanęli zapaśnicy.

Walka się rozpoczęła.

Już w pierwszych minutach Jakosz był ranny w ramię, a i z piersi Stanka lała się krew strumieniem.

Stanko padał z upływu krwi. Ostatnim wysiłkiem wyrwał pistolet z za pasa i chciał uśmiercić kuzyna, lecz nadbiegająca straż książęca położyła temu koniec.

Obydwóch zaniesiono do domu.

Był wtedy w Cetynji słynny doktor.

Obejrawszy ranę Stanka, pokiwał w zadumie głową, rozkazał przynieść trzy kubły wina i wlał to w rozdartą pierś rannego.

Następnie przewrócił go i wino, zaczerwione krwią wyciekło. Potem zeszył mu rany i nasmarował kojącym balsamem.

Po upływie dwóch tygodni obaj stali znów przed obliczem księcia.

Wycelowali się i jak bracia wrócili do Wirpazaru.

Przez własną krew doszli do zgody.

Tłum. A—tol.

Maskarada mieniła się tysiącem barw.

W upojnych dźwiękach rozszalałej muzyki w zawrotnym pas gibkich jak trzcina tancerek, przytulonych do drapieżnych danserów.

szła karnawałowy sięgał szczytów.

Wśród wieńca przepysznych, nasiąkniętych perfumą ciał kobiecych, tańczył

Wysmokingowany faun imieniem Marjan, złoty młodzieniec pełen humoru i pieniędzy.

(W. Pan Marjan G. wesolo bawił się na maskaradzie.

Przyszedł z dobrze nabitym portfelem do „Teatralki” na kolację, zakrapianą obficie likierem, a kiedy mu już dobrze szumiało w głowie, poszedł na maskaradę.

Nieskazitelnie skrojony smoking, dystynkja ruchów, śnieżno-biały gors koszuli zrobili swoje, gdyż po kilku minutach był p. Marjan

otoczony rojem maseczek,

flirtujących z nim na zabój. O godzinie pierwszej widzimy już naszego bohatera przy bufecie.

Po obydwóch stronach uczepliły się dwie maseczki. Pan Marjan nie

żałował pieniędzy,

placił rachunek za rachunkiem, po likierze i zakąskach przysła kolej na kawę z ciastkami, po ciastkach czekolada, potem baloniki, koło szczęścia i t. d.

Pieniądze

topniały jak lód,

ale nie ochłodziło to bynajmniej zapału p. Marjana. Po forsownym tańcu poszedł ochłodzić się do bufetu, gdy nagle o ramię jego otarła się jakaś urocza maseczka

w stroju andaluzyjki.

— Jak się masz, Marjanku? — zagadnęła go z uśmiechem.

Pan Marjan zaintrygowany ujął maseczkę pod ramię i

zaciągnął do bufetu,

gdzie przy płaceniu rachunku splukał się do reszty.

Do godziny ósmej bawił się doskonale u boku

uroczej andaluzyjki,

która choć będąc z pochodzenia łodzianką, temperamentem nie ustępowała wcale swym siostrzom z nad Gw. i kwiwuru. Ostatnie dźwięki muzyki zamarły, muzykanci chowali swe instrumenty, a pan Marjan na próżno starał się wpłynąć na swą towarzyszkę, by

zdradziła swe icognito.

Kiedy ostatnie światła dogasały, wyszedł pan Marjan z nieznaną na ulicę, kierując się w stronę Piotrkowskiej.

Mocno

przytuleni do siebie

szli przez budzące się miasto.

Nieznaną zaprowadziła swego amanta na ulicę Aleksandryjską, do jakiegoś parterowego budynku.

I tu odsłoniła nie tylko swą twarz, ale nawet i wogóle, jak powiadają niektórzy.

Nad dalszym ciągiem tej idylły spuścimy kurtynę.

Była godzina 12 w południe, kiedy pan Marjan chciał opuścić gościnne progi domu nieznaną, lecz ta kategorycznie zapłaciła za niego.

Zdziwiony pan Marjan, nie przypuszczając, że sprawa przyjmie taki obrót, starał się wszelkimi sposobami wytłumaczyć brak pieniędzy, co wprawilo w taką

wściekłość

nieznaną, że schwywszy o-

bok stojące wiadro nieczystości umieściła całą jego zawartość na nieskazitelnie skrojonym smokingu pana Marjana.

Sprawa ta nie oparła się o policję, a pan Marjan nic niko-

mu nie mówiąc,

oddał smoking do pralni,

przyrzekając sobie jednocześnie w duchu, że na maskaradzie bliższych znajomości zawierać nie będzie.

Jankielu, Jankielu, było cymbałów wielu.

Tylko zwolna i zestrożna

można załatwić najbardziej karkołomny i niebezpieczny interes.

(S.) Do składu manufaktury Jankla Fajbluma przy ulicy Ogrodowej 2, wszedł w dniu 3-go czerwca ub. roku około godz. 9 rano,

jakiś osobnik,

pragnąc nabyć sztukę towaru.

Obejrzawszy pokazane mu towary przez pracownika składu, Abrama Szulzyngera, osobnik ów wyszedł, nie kupiwszy nic.

Po wyjściu nieznanego Szulzynger zauważył

brak sztuki towaru

„Oxford” wartości 28 złotych.

W pogoń za złośliwą puścił się syn właściciela składu, Hersz.

Złodziej uciekał ulicą Ogrodową i widząc, że nie umknie z łupem, porzucił przy rogu ul. Zachodniej towar, który podniósł następnie

poszkodowany.

Przechodzący obok posterunkowy Marjan Wykrzykowski, widząc uciekającego złodzieja,

zatrzymał go

i odprowadził do komisariatu, gdzie okazało się, iż jest to zawodowy rzeźmieszek, niejaki Fiszer Aleksandrowicz.

W czasie śledztwa okazało się, iż Aleksandrowicz był już trzykrotnie karany

za kradzież, a mianowicie: w r. 1918 został skazany przez sąd pokoju w Łodzi na 3 miesiące więzienia, w roku 1922 przez sąd okręgowy w Łodzi na 3 m. więzienia i w roku 1919 przez sąd okręgowy

w Łowiczu

na trzy miesiące więzienia.

Na podstawie powyższych danych, uzyskanych na śledztwie wstępem, sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym na

wokandzie Sądu Okręgowego.

Rozprawie przewodniczył s. Illinicz w asystencji sędziów Daliga i Stalewa. Oskarżenie wnosił prokurator Żabiński, który jednak z powodu

anormalności

(głuchoniemy) oskarżonego proponował łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu mowy obrońcy, adwokata Busza, podającego te, co prokurator, powo- dy, prosił o

jaknajniższy wymiar kary.

Sąd po naradzie skazał Fiszla Aleksandrowicza, mieszkańca miasta Włoszczowa, powiatu kieleckiego, na

1 rok i 6 miesięcy

wiezienia z wliczeniem 6-cio m. aresztu prewencyjnego.

Oskarżony wyrok przyjął.

Nowe zatargi w fabrykach łódzkich.

Mimo pozornych objawów poprawy sytuacji w przemyśle łódzkim zatargi w fabrykach mnożą się z dnia na dzień.

W firmie Fuchsa, przy ulicy Pomorskiej wyniła zatarg o wypłatę za zastój fabryki bez winy robotników. Właściciel firmy

odmówił wypłaty,

nie podając zasadniczo rzeczowych motywów, wobec czego robotnicy zgłosili się do inspektora pracy, który wystosował list z żądaniem

załatwienia sprawy

i powiadomienia go do dnia 17 stycznia.

W fabryce Poznańskiego wynikił poważny zatarg na tle stawek akordowych, które przy zastosowaniu 10 proc. podwyżki arbitrażowej — przekraczałyby, — zdaniem zarządu firmy,

skalę zarobków innych firm.

Robotnicy firmy B-ci Dobra nickich, nie mogąc zgodzić się na wysokość dotychczasowych zarobków, zażądali rewizji stawek zarobkowych i dostosowania ich do zarobków uzyskiwanych przez robotników w innych fabrykach.

Fabryka Priwesa, nieczynna przez 7 miesięcy, została obecnie uruchomiona i właściciel rozpoczął przyjmowanie robotników poprzednio nie zatrudnionych w swojej firmie, proponując im, wykorzystując

ciężką sytuację robotników, o wiele niższe zarobki i stawiając nowe warunki pracy.

Robotnicy, którzy przez szereg lat pracowali w firmie Priwesa, odnieśli się do swych związków zawodowych z prośbą o interwencję.

Nie szastać groszami!

Pięć groszy — to duża bułka.

Pięć groszy — to paczka zapalek.

List z Ameryki.

O doli naszych sił artystycznych

Szkoła baletowa p. Luni Nesterówny. — Z objazdu artystycznego Ign. Dygasa.

Nowy Jork, w grudniu.

Przed blisko czterema laty przyjechała z Japoni młoda, bardzo utalentowana tancerka polska, Lunia Nesterówna, była uczennica petersburskiej szkoły baletowej.

W czasie przewrotu bolszewickiego tancerka ta wraz z matką, babką i bratem przedostała się szczęśliwie do Japonii, gdzie przez blisko dwa lata występowała na specjalnych Wieczorkach Baletowych, z których dochód szedł częściowo na utrzymanie całej rodziny, częściowo na pomoc dla sierot polskich, rozrzuconych po Dalekim Wschodzie.

Jesienią roku 1920, przyjechała do San Francisco, a stamtąd przez Chicago, gdzie zatrzymała się kilka miesięcy, do Nowego Jorku. Zamierzała ona jechać do Polski, ale różne okoliczności złożyły się na to, że zatrzymała się w Nowym Jorku na dłuższy czas.

Pisma amerykańskie zainteresowały się tą utalentowaną tancerką polską, w następstwie czego nasza rodzaczka otrzymała szereg ofert na występy w teatrach amerykańskich, ale odmówiła. Nie chciała występować na scenie teatrów wodewilowych.

W kilka miesięcy po przyjeździe do Nowego Jorku p. Nesterówna założyła pierwszą na wychodźstwie polską szkołę baletową i już trzeci rok prowadzi tę kulturalną placówkę, będącą dzisiaj chlubą Polonii nowojorskiej. Szkoła ta zdobyła sobie uznanie nie tylko wśród swoich, ale także i obcych. Występy osobiste młodej i utalentowanej tancerki i kierowniczki szkoły, jak również popisy uczenic budzą zawsze wielkie zainteresowanie wśród Polonii nowojorskiej i okolicznej.

W niedalekiej przyszłości tancerka ta zamierza wrócić do Polski, do Warszawy, jej rodzinnego miasta. Wierzymy, że rodacy ocenią talent p. Nesterówny. Mamy też nadzieję, że p. Nesterówna wyszkoli i zorganizuje trupę baletową, z którą wyjedzie w objazd po świecie i pokaże obcym, że nie tylko rosjanie mają dobre balety.

Odczyty prof. Stanisława Lewińskiego w Polskiej Y. M. C. A.

Obecne położenie ekonomiczne Polski.

Profesor dr. Stanisław Lewiński, były profesor ekonomii społecznej Uniwersytetu Lubelskiego, a obecnie w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, wygłosi w Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, w sobotę dnia 17 stycznia o godz. 8 wieczorem i w niedzielę 18 stycznia o godz. 5 po poł. dwa odczyty na temat: „Obecne położenie ekonomiczne Polski” oraz „Plan Davesa i ekonomiczna odbudowa Europy”.

W pierwszym odczytce wyjaśni p. prelegent przyczyny, stan obecny i drogi naprawy na szego życia gospodarczego, bę-

Przed kilkoma tygodniami przyjechał do Nowego Jorku nasz śpiewak, p. Ignacy Dygas. Niestety, urządzeniem jego koncertów zajął się tutejszy operetkowy Teatr Polski. Nic też dziwnego, że wszystkie jego koncerty, tak w Nowym Jorku, jak i w Detroit i w Chicago, nie cieszyły się powodzeniem. Publiczność bowiem zrażona do aranżerów, nie dopisała. I nie po mogła krzykliwa reklama, w której aranżerowie posunęli się do tego, że ogłaszali, iż Dygas jest „królem tenorów, drugim Caruso” i t. p. A publiczność ta, która była na koncertach Dygasa, doznała pewnego rozczarowania, bo przyszła w nadziei, że usłyszy rzeczywiście drugiego Caruso, a tymczasem słyszała dobrego wprawdzie tenora, ale nigdy nie mogącego się równać z Carusem. O rozczarowaniu tem świadczyło chłodne przyjęcie śpiewaka przez publiczność. Pan Dygas zraził sobie trochę publiczność i tem, że na pierwszych swoich koncertach dla publiczności polskiej, śpiewał kilka pieśni rosyjskich (między innymi „Chrystos Woskres” Rachmaninowa). Był to nietakt, obrażający uczucia patriotycznej Polonii amerykańskiej.

Z pism amerykańskich w Nowym Jorku, tylko „Times” zamieścił bardzo małe sprawozdanie z koncertu, zaledwie kilka zdań, oraz „Sun-Herald”, który zaznaczył, że Dygas posiada ładny głos, ale pod względem umiejętności śpiewania szwankuje. Inne pisma amerykańskie, jak The Evening Post, The World, The Ev. Journal, American Tribune pominęły koncert milczeniem.

Jest to już drugi chybiony objazd naszych artystów z Polski, a wszystko dlatego, że kierownictwo tych objazdów spoczywało w nieodpowiednich rękach. Oby tylko orkiestra Namysłowskiego, która podobno wybiera się na turę koncertową po kolonjach polskich w Ameryce, uniknęła błędu w wyborze kierownictwa, jaki popełniła pani Siemaszkowa i pan Dygas.

J. M.

Bilety wejścia 1 złoty, członkowie i uczestnicy Polskiej Y. M. C. A. bezpłatnie.

Jak łodzianie regulują swoje „słodkie“ sprawy.

Dobry apetyt wart od 20 do 50 proc. — Niebawą transakcją handlową pana Josela Finkelkrauta. — Wszystkiemu winien noworoczny tort.

Jak mówi znany astrolog warszawski p. J. D. Łódź znajduje się pod Uranem. Planeta ta pewnym ludziom przynosi szczęście, większość jednak łodzian odczuwa ujemne skutki „tego planatu“.

Uran ma swoje różne fazy, okresy, stadja i inne zmiany, wymiany i odmiany. Przeważnie dzieje się to wtedy, kiedy nikt o tem nie myśli i nie przypuszcza nawet, że z jego planetą dzieją się niebawale rzeczy, które są jednak związane ściśle z jego losem.

W praktyce to przejawia się w całym szeregu plajt, samobójstw, wypadków i t. p. przejawów i odruchów życia erotycznych, politycznych, dyplomatycznych, cywilnych, wojskowych i urzędowych.

Kabała, czarna magia, chiromancja, różne sztuki i wróżby nie są w stanie odkryć rzetelnej rzeczywistości, jaką nieraz wbrew naszym oczekiwaniom spada człowiekowi na kark (naturalnie z racji jego opiekuńczego bóstwa) i „wyczynia“ więc taki inkub katastrof, albo skręca na prawo i przynosi panu, dajmy na to, plajtmenowi sukcesy po zmarłym wuju w Los Angeles — worek dolarów.

U nas inaczej, inaczej...

Nowy Rok.

Maskarada jedna, druga, cały szereg maskarad publicznych i prywatnych. Jedni maskują twarze, drudzy długi, znowu inni swe sprawy intymne, poufne, dyskretne, w ogóle takie o których się nie mówi, ale zato wie.

Trzeba trafu, że jeden z dobrych znajomych chciał drugiemu znajomemu zrobić przyjemność. A że do przyjemności i do tego miłych śmiało można zaliczyć otrzymywanie prezentów (szczególnie w dzisiejszym ciężkim czasie). Nic więc dziwnego, że p. Jakubowicz zdecydował się po namyśle przesiść na Nowy Rok, jako upominek p. F. duży tort, taki okazały tort z migdałami, kremem, czekoladą i innymi słodkimi dodatkami, od których idzie ślinka.

P. Jakubowicz w cukierni, w gmachu Grand-Hotelu wybrał piękny tort napisal dokładny adres i kazał wysłać pod wskazany adres.

Fatalna pomyłka przyczyną słodkiej awantury.

Los tak chciał, że roznosicielka tortów pomyliła się w adresie i zapakowała tort od-

niosła do mieszkania p. Finkelkrauta przy ul. Piotrkowskiej 192.

Po uprzednim poinformowaniu się u dozorey domu czy tu mieszka taki pan, przy tem wymieniła właściwe nazwisko adresata dozorca domu nie orientując się dokładnie, wskazał jej II piętro informując, że ten pan tam mieszka.

Roznosicielka zapukała do wskazanych drzwi i po otwarciu takowych spytała się czy tu mieszka p. Felken, dla którego był przeznaczony tort. Znajdujący się w mieszkaniu syn p. Finkelkrauta odpowiedział twierdząco, a nawet kiedy roznosicielka zapytała czy spodziewali się państwo otrzymać tort od p. Jakubowicza ten ostatni odrzekł. — Tak.

Wyszło szydło z worka czyli oliwa zawsze wypłynie na wierzch.

Przeszło kilka dni p. Jakubowicz spotkał p. Felkena.

Dzień dobry panu, jak pan spędził Nowy-Rok?

— Dziękuję panu w domu, jak zwykle, później byłem na maskaradzie.

— Pewno pan dostał dużo prezentów noworocznych — za-

pytał p. Jakubowicz, chcąc dowiedzieć się okolicznościowo, czy tort doszedł na miejsce swego przeznaczenia.

— Prezentów żadnych nie otrzymałem.

— Jakto, przecież ja panu posłałem tort, to niemożliwe. Zainteresowani tą niezwykłą historją panowie F. i J. postanowili wykryć tajemnę zaginionego tortu w tym celu udali się razem do właściciela cukierni w Grand-Hotelu.

Właściciel cukierni wyjaśnił, że tort został zatrzymany przez p. Finkelkrauta na co otrzymał pokwitowanie, które jednak zniszczył.

Na miejscu słodkiej zbrodni.

P. Jakubowicz nie dając za wygraną postanowił udać się niezwłocznie pod wskazany adres. Gdy wszedł przedstawił się p. Finkelkrautowi mówiąc:

— Jakubowicz jestem.

— Proszę niech pan siada odpowiedział gospodarz.

Przybyły wyluszczył p. F. całą sprawę i przystąpiono do regulacji.

— Panie J. niech się panu zdaje, że ja zjadłem bułki nie tort, ja panu mogę dać 6 złotych.

Nadmieniam przytem, że to nie ja zjadłem tylko mój syn. Pan rozumie młody chłopak potrzebował zabawić się „na wesoło“ z kolegami i ja nie byłem w domu bo z żoną wyjechałem w tym czasie do Warszawy.

— Bierze pan?

— Co, rzucił się p. J. Pan kpi sobie ze mnie.

— No dziesięć złotych.

— Na rozmowę tę nadeszła żona p. F. która zadecydowała sprawę tę uregulować do 50 procent.

...I zdawało się, że wszystko skończy się szczęśliwie tymczasem...

Regulacja zakończyła się fiaskiem.

Do pokoju wpadł synek p. F. z okrzykiem:

— Tato, ja zjadłem tort, ale ty nie waż się się dać temu panu choćby kopiejki.

Po takim obrocie sprawy p. J. wycofał się z placu.

Na odchodnym jednak zakomunikował, że historję tę poda do publicznej wiadomości na co p. F. odpowiedział:

— Ja pana podam do sądu. Ładna perspektywa w zreasumowaniu powyższego faktu.

P. Felken poszkodowany, bo nie dostał tortu.

P. Jakubowicz zapłacił „za nic“ i za to „nie“ ma odpowiadać sądowi.

P. Finkelkraut nie obawia się nietylko licytacji przymusowej za nieuregulowanie słodkiej należności, ale nie myśli nawet zmartwić się troszeczkę.

Roznosicielka zaś może być najwięcej poszkodowaną bo przez tort może stracić zajęcie.

Jak mówią p. Finkelkraut śmieje się z tej sprawy ale zapewne zapomni o przysłówiu, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. **Zyg-Zyg.**

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Kino „Nowości“	Muzeum Miejskie
„Idjota“	Sublokatorka	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefonizowane od 12—13 i 16—23	„Nibelungi“	„Niech żyje król“ Teraz ja jestem królem.	Na falach wód. Czarne sylwetki	Godz. 8,30 Program Nr. 9.	Przy kominku.	Dziaty: 1) enograficzne historyczne 2) przyrodnicze. Otwarte codziennie od 10—1 i od 3—7.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych. Fenomenalny 8-mio letni ulubieniec wszystkich części świata

JACKIE COOGAN

W najlepszej i największej swej kreacji 9-cio aktowej sztuce niewidzianego dotychczas przepychu i bogactw dworskich p. t.

„NIECH ŻYJE KRÓL“

Teraz ja jestem królem.

Jest to romans złotej młodości, królewskiej miłości i niezwykłych przygód. Niepospolity film w którym talent Coogana osiąga niebawalnych wysokości.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta na pierwszy seans o godz. 4-ej ceny miejsc niższe. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.



Duży wybór!

obrączek ślubnych; przy kupnie jednej pary obrączek dodaje się los loterii fantowej

Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski

JAN CHMIEL, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 4.

Dom murowany

(trzy mieszkania) położony przy ul. Rzgowskiej, plac wielkości 40x96 łokci z drzewkami owocowymi oparkaniem i studnią do sprzedania. Warunki przystępne.

Wiadomość ul. Rzgowska 143 w restauracji.

Magazyn mebli

lapiersko-stolarskich

F. MIRSZEWSKIEGO

W ŁÓDZI,
ul. Św. Anny 1.

Dr. 922

L. Mierzynski

ul. Traugutta 4.

Wznowił przyjęcia

Od godz. 5—7.

Pieciki i kucharki kafilowoszatowe Poteczaja

B-cia KOZMINSCY
Główna 51. 20

Kupujcie u firm ogłaszających się w „NOWINACH“

Młoda panna

z 7 kl. wykształceniem poszukuje kondycji w porządnym domu lub jakiegokolwiek posady biurowej, ewentualnie na wyjazd. Oferty sub. „4444“ do Adm. „Nowin“.

Miejski kinematograf oświatowy.

Wodny Rynek 44, róg Roklińskiej.

Od poniedziałku 12-go do 18-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Na falach wód

Wolna przerobka znakomitej noweli Alfonsa Daudet, p. t. „La Belle Nivernaise“ w 6 aktach.

Początek o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieleńności i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

Nad progr. in:

Blagosławienstwo wiewzy

(Komedja) z akty wychowania Skypansa JOL.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

Zawiadomienie:

od dnia 19-go stycznia b. m.

DANTE.

Starszy Felczer

Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 99.

Ogłoszenia drobne

2-eh

młodych, inteligentnych kawalerów poszukuje pokoju umeblowanego z niekierującym wejściem. Oferty do „Nowin“ sub. „A. B.“ 47

Najlepsze maszyny do szycia

„Ankera“ sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 88. 43

Odświeżam i reperuję: pianina, fortepiany i wszelkie meble, wykonanie solidne i nie drogo, na żądanie wyjeżdżam na prowincję, Grabowa 32 róg Miljonowej, Czajkowska.

Meble.

Likwidując interes (handel meblami) wyprzedaje meble:

Sypialnie stołowe, gabinety w kompletach oraz pojedyncze sztuki po cenach znacznie niższych, krzesła wiedeńskie.

Przyjmuje wszelkie obstaunki wchodzące w zakres stolarsko-mebliowy od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

WŁ. PRZEZDZIECKI

ul. Piotrkowska 108.

? Gdzie można ?

Nie drogo kupić
Do gustu zamówić
Odpowiednio przerobić
Dokładnie naprawić
Ładnie odnowić.

Parasole, krawaty, getry, Łaski, fajki, cygarnice, Szpilki, grzebienie, opaski, Podpinkie ozdoby do włosów

Tylko u

Edmunda Kauińskiego

w Łodzi, przy ul. Nawrot 20.

Telefon 35-74.

Firma ta bowiem istnieje od roku 1902.

Dziś
wielka
galowa
premjera!



Dziś
wielka
galowa
premjera!

Słynny na kuli ziemskiej arcytwór filmowy

NIBELUNGI

Bohaterska epopeja w 10 aktach, reżyserji D-ra F. Langa.

Małgorzata Szen	w roli	Krymhildy
Hanna Ralph	„	Brunhildy
Paweł Richter	„	Zygryda
Teodor Loos	„	króla Guntera
H. A. Szletow	„	Hagena
B. Goetzke	„	Folkera

„NIBELUNGI“ są arcytworem plastyki kinematograficznej, są wielkim dziełem wielkiej sztuki. To poezja czaruje nas z ekranu, poezja w swojej filmowej postaci. Na czyjś czarnoksiężski rozkaz słowa epopei już zapomnianej, w mrokach średniowiecza pogrążonej, otwiera się naścieżaj i wychodzą z nich postacie żywe. Uroczysty, bohaterski rytm poematu brzmi niemal muzycznie w ruchach i gestach tych zjaw legendarnych. Majestat pieśni ubiera się w monumentalność form. Rzekłbyś, że jakaś zasłona, kryjąca przed naszymi oczyma rzeczywistości poezji i legendy, poszła nagle w górę i ujrzelśmy rzeczy przeczuwane zaledwie jako naocznie się dziejące, równie realne jak my, lecz inną realnością żyjące, bo naświetlone światłem, baśni i ożywione fantazją geniuszu poetyckiego.

Ilustracja muzyczna ściśle z wyjątków cyklu Wagnera „Pierścień Nibelungów“ do filmu zastosowana w wykonaniu znacznie zwiększonej orkiestry. Przy pierwszym pulpicie koncertmistrz M. CHWAT.

↖ ↗ ↘ ↙ **Dyrygent TEODOR RYDER.** ↗ ↘ ↙ ↖

Początek przedstawień: w dni powszednie punktualnie o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz., w soboty i niedziele o godz. 2-ej, 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz.

Wobec olbrzymich kosztów ceny miejsc nieco podwyższone. Na pierwsze przedstawienie od zł. 1 do 3-ch, na drugie od 2 do 5 zł., na pozostałe od 3 do 7 zł. :: Orkiestra przygrywa od g. 6-ej wiecz.

⁴⁹ Passepartout i bilety wolnego wejścia, prócz urzędowych i prasowych, w przeciągu pierwszych 10 dni nieważne.